



Kobiety wskazują kierunek działań

2024-03-06

- Kobiety były w niedostateczny sposób wysłuchiwane. Brakowało platform do tego, by same mogły artykułować swoje potrzeby oraz inspirować Miasto do podejmowania różnych działań. Dziś dajemy im te platformy, a jedną z nich są spotkania z cyklu „Jej Kraków” - mówi wiceprezydent Andrzej Kulig. - Już po pierwszych dwóch spotkaniach miałam poczucie, że wypracowujemy plan działań, które możemy realnie podjąć - dodaje Paulina Rutka z fundacji GenerAACja. Rozmowę przeprowadził Tadeusz Mordarski.

Projekt „Jej Kraków” to inicjatywa, która zaprasza kobiety z Krakowa do aktywnego uczestnictwa w życiu miasta i realnego wpływania na jego przyszłość. To także platforma, która wzmacnia ich głos i zapewnia przestrzeń do budowania silnej, świadomej i zaangażowanej społeczności. Brzmi górnolotnie. Ale czym jest w praktyce?

Andrzej Kulig: Cała idea polega na tym, że to nie mężczyźni narzucają tematy, a kobiety odpowiadają jak grzeczne uczennice, ale to właśnie same kobiety kreują to wydarzenie. I czasem naprawdę można się zdziwić, w jakim to idzie kierunku, na jakie kwestie kobiety zwracają uwagę i jakie inicjatywy podejmują. Choćby przykład fundacji GenerAACja pokazuje, że problem - traktowany być może jako niszowy - jest obecny w naszym najbliższym otoczeniu. To właśnie spotkania z cyklu „Jej Kraków” otworzyły mi oczy na sprawy, w które angażuje się fundacja.

Paulina Rutka: Na co dzień zajmuję się osobami, które z różnych powodów straciły mowę, są np. po udarze, wypadku lub operacji. Takie osoby żyją między nami, czasami się z nimi stykamy na co dzień, ale często pozostawione są same sobie. My jednak mówimy, że mają szansę na w miarę normalne życie. Zwyczajna rehabilitacja najczęściej nastawiona jest na sprawność fizyczną, a zapomina się o innych potrzebach, np. związanych z mową. A przecież każdy z nas chce mówić i chce być zrozumianym. Pokazujemy więc, że są różne narzędzia i sposoby, by było to możliwe. Następnie te narzędzia możemy wprowadzać nie tylko indywidualnie, do terapii konkretnych osób, ale także np. w szpitalach czy szkołach. Podczas spotkań „Jej Kraków” powstała przestrzeń do dyskusji o tym, gdzie są osoby, które potrzebują naszej pomocy w tym zakresie. Poznaliśmy tam przedstawicieli różnych stowarzyszeń, placówek czy nawet nieformalnych grup zainteresowanych pomocą osobom z trudnościami w mówieniu, które wcześniej nie miały świadomości, jak udzielać takiego wsparcia. Udało nam się np. nawiązać kontakt ze stowarzyszeniem, które działa na rzecz osób z zespołem Downa, i dzięki rozmowom stworzyliśmy wspólne plany działania. Mogę więc powiedzieć, że „Jej Kraków” zapewnia m.in. pomoc w sieciowaniu ludzi, którzy podobnie myślą, dla których ważne są podobne wartości, które chcą zaspokajać podobne potrzeby. Jeżeli będziemy działać razem, stworzymy bezpieczną przestrzeń dla osób, które do tej pory wypadały poza nawias.

AK: W ten sposób zapełniamy pewne białe plamy w aktywności Miasta oraz instytucji, które na jego terenie działają. Choćby na tym konkretnym przykładzie można pokazać, że szpitale opuszczają osoby mające trudności z mówieniem i te osoby są pozostawiane same sobie, idą w próżnię. Szpitale nawet nie informują, gdzie szukać pomocy. A taka fundacja jak GenerAACja może tej pomocy udzielić, choć nie zawsze jest w stanie zrobić to sama, bo jest to kosztowne. Jednak podczas spotkań „Jej Kraków” jest w stanie takiego wsparcia szukać choćby u władz miasta. Gmina musi bowiem wspierać organizacje wykonujące pracę, której nigdy nie wykonają



urzędnicy, gdyż mają inne zadania.

Co konkretnie można wynieść dla siebie ze spotkań „Jej Kraków”?

PR: Kluczowe jest chyba nawiązywanie kontaktów oraz świadomość tego, że są ludzie, którzy działają w podobnym obszarze i mogą być dla siebie wsparciem w działaniu. Możemy się też uczyć na doświadczeniach innych, podglądać, jak rozwiązują pewne problemy. Bardzo ważne jest również poczucie bycia wysłuchanym, bo dzięki temu przekonujemy się, że nasze sprawy nie są mniej istotne czy wręcz niezauważalne, ale naprawdę widać podkreślenie wagi tych tematów. Już po pierwszych dwóch spotkaniach miałam poczucie, że wypracowujemy plan działań, które możemy realnie podjąć.

AK: Polityka społeczna nie istnieje w próżni, a dzięki takim spotkaniom wiemy, gdzie dokładnie iść z naszą pomocą. Spotykamy się nie po to, aby tylko pogadać, ale by na bieżąco rozwiązywać pewne problemy. I chciałbym, aby ta forma została utrzymana i aby spotkania były organizowane systematycznie, bo możemy na nich omawiać to, co się udało zrobić, wskazać, czego się nie udało, określić, dlaczego się nie udało, oraz wyznaczyć cele na przyszłość. To potrzebne tym bardziej, że tematyka z zakresu szeroko rozumianej polityki społecznej nie jest atrakcyjne. Atrakcyjne jest to, jak politycy się okładają i jak jakiś aktor rozwodzi się ze swoją żoną. Wszyscy tym żyją. Ale problemami z zakresu polityki społecznej już niekoniecznie. Co więcej, wiele osób ich nawet nie zna. Ludzie unikają trudnych tematów, bo albo nie chcą się nimi zajmować, albo te problemy bezpośrednio ich dotyczą i są dla nich bolesne. Na szczęście ostatnie spotkanie pokazało, że w Krakowie jest zainteresowanie tematyką społeczną.

Nawet zabrakło krzeseł. Frekwencja była ogromna.

AK: Oj tak, przyszło tyle osób, że musieliśmy w błyskawicznym tempie organizować więcej miejsca. Dlatego kolejne spotkania nie będą się już odbywać na Zabłociu, ale w pomieszczeniach TAURON Areny Kraków. Chcemy, by wszystkie chętne osoby mogły wziąć w nich udział. To są najczęściej przedstawicielki różnych organizacji, ale także osoby prywatne, które także ogromnie wiele wnoszą poprzez swoją aktywność. Czasem przychodzą w poczuciu bezradności. Mają pomysł i nie wiedzą, co z nim zrobić. Tutaj pozwalamy im przebić się przez ten pancerz niemożności, znaleźć kogoś, kto może pomóc lub do kogo można się przyłączyć. Chcemy też, by uczestniczki spotkań miały świadomość, że jedną z zaangażowanych stron jest Miasto, które zapewni im wsparcie.

W Krakowie powstaje coraz więcej inicjatyw skierowanych tylko do kobiet.

AK: Mamy wiele inicjatyw skierowanych do wszystkich, bo nikogo nie eliminujemy. Mam jednak wrażenie, że kobiety były w niedostateczny sposób wysłuchiwane. Brakowało platform do tego, by same mogły artykułować swoje potrzeby oraz inspirować Miasto do podejmowania różnych działań. Polityka publiczna w naszym kraju bardzo nasiąkła męskim myśleniem. To jest smutne, bo przez to zajmujemy się rzeczami, które są wtórne, podporządkowane męskiemu ego, a nie realnym rozwiązywaniem problemów.

Co kobiety wnoszą do tej polityki?



AK: Kobiety bardzo mocno stąpają po ziemi. Proszę zwrócić uwagę, że wielu mężczyzn ma tendencje do tego, by przerzucać – w mniej lub bardziej subtelny sposób – trudne sprawy na kobiety. I to one się z nimi mierzą. Tymczasem mężczyźni uważają, że są wojownikami stworzonymi do innych celów, a problemy mają się rozwiązać same, czyli – w tym wypadku – mają sobie z nimi poradzić kobiety. Poza tym mężczyźni zazwyczaj stoją na czele organizacji, które domagają się zmian w infrastrukturze lub prowadzą jakieś inwestycje. Kobiety natomiast częściej tworzą organizacje zajmujące się trudnymi tematami społecznymi.

Kraków jest kobietą?

AK: Kraków powinien mieć wiele twarzy, a mam wrażenie, że do tej pory dominowała twarz męska. Powinna być jeszcze widoczna twarz kobieca oraz – co dla mnie jest równie ważne – twarze dziecka, ludzi młodych oraz seniorów.

Jakie potrzeby mają kobiety w Krakowie?

PR: Tych wątków jest wiele. Wychodząc z mojej bańki zawodowej, uważam, że bardzo ważny jest temat edukacji i tego, by zadbać o to, jak będą kształtować się przyszłe pokolenia. To zresztą bardzo często wybrzmiewa podczas spotkań „Jej Kraków”. Kolejnym tematem jest zrównanie naszych praw na rynku zawodowym. Cieszę się, że Miasto coraz bardziej wspiera kobiety w tym zakresie, choćby poprzez programy związane z opieką nad małymi dziećmi. Cieszy mnie także to, że krakowianki naprawdę interesują się tym, jak się żyje w mieście, i chcą wprowadzać zmiany.

AK: Wsłuchując się w to, co Pani powiedziała, warto w ogóle zmienić rozumienie polityki społecznej w Mieście. Do niedawna była ona traktowana jako działalność pomocowa dla najbiedniejszych. Tymczasem nie możemy patrzeć na politykę społeczną „silosowo”, bo potrzeb społecznych ujawniło się naprawdę wiele i taka polityka powinna obejmować choćby wspomnianą edukację, ale także np. sport, a nawet kulturę. Człowiek ma bardzo zróżnicowane potrzeby i polityka społeczna powinna na nie odpowiadać. Spotkania „Jej Kraków” to zwierciadło tych potrzeb i mądrze zarządzająca Miastem osoba powinna z tych spotkań czerpać pełnymi garściami.

Paulina Rutka – prezeska Fundacji generAACja

Andrzej Kulig – zastępca prezydenta Krakowa